

## ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, Lublin, wyzwolenie Lublina

### Wyzwolenie Lublina w lipcu 1944 roku

Były walki w Lublinie samym już, między wojskiem radzieckim i wojskiem polskim, które było razem z nimi, bo myśmy później widzieli żołnierzy polskich, a między Niemcami. A myśmy byli w tym ambulansie, i ten ambulans się kręcił po ulicach i nie wiedział dokładnie co ze sobą zrobić czy dokąd iść. I najechał na nas czołg radziecki i zdarł całą ścianę ambulansu. I wtedy wszyscy się rozbiegli. Tak jak ja nie mogłam się ruszyć wpierw i miałam gorączkę i byłam chora i tak dalej, nie wiem, był jakiś szok widocznie, to zaczęłam biegać razem z wszystkimi innymi, i wyzdrowiałam. To znaczy niczego więcej nie czułam. To był naprawdę taki jakiś szok, który całym organizmem tak jakoś... nie mogę znaleźć tego słowa. W każdym razie ja pobiegłam razem ze wszystkimi innymi. Ta grupa skryła się w jakiejś piwnicy domu. Ja pamiętam, że tam były takie kupy węgla i Niemcy za nami. I siedzieliśmy razem w tej piwnicy. I co tu dalej robić? Wie pan, siedzą tak. A my siedzimy tak. Ponieważ byli między nami również więźniowie polityczni, oni zaczęli pertraktacje. Nie wiem czy to dlatego, ale oni po prostu byli świadomi więcej sytuacji niż my. Nawet nie ćwiartka ludzi. I zaczęli sugerować, że może my im damy nasze pasyki i oni się przebiorą i powiedzą, że oni to też więźniowie. Bo to było zupełnie jasne, że sytuacja już kończy się. Że Niemcy wycofują się, a wojsko radzieckie wejdzie. „No, przebierzcie się. My wam przyrzekamy, że powiemy, że jesteście więźniami jak my. Przyjdą... Ale zostawcie nas tak, że jest, wszyscy więźniowie. Przyjdzie wojsko, pójdziecie dokąd chcecie”. No oni nie bardzo nam wierzyli, ale myśmy nie mieli innej rady. I ci właśnie zaczęli ich przekonywać po niemiecku, że warto i tak dalej... W każdym razie pertraktacje, to ja pamiętam, trwały całą noc. A myśmy siedzieli niby to za jakimś przedzieleniem i czekaliśmy. Ja nie wiem, może dzieci małe spały, ale ja pamiętam dokładnie tę noc, która była jakby niekończąca się. I oni między sobą rozmawiali, ci Niemcy. Czy warto. To jeden mówi: „Widzisz, my dostaliśmy rozkaz ich chronić, ich trzymać. Nam nie wolno czynić poza rozkazem. Dostaliśmy rozkaz, trzeba iść z nim aż do końca”. A inni mówili: „Słuchaj, już nie ma Niemców, kto nam da rozkaz?”

Musimy się jakoś uratować”. A inni znowu mówili: „Po co nam ci Żydzi? Po co nam ci więźniowie? Zabijmy ich, ucieknijmy”. Każdy miał swoje powody. I tak ze sobą mówili. I tak ci starali się ich przekonać i tak dalej. I między czasem zaczął się świt i widocznie zaczęły się strzały dosyć takie gęste koło nas. W każdym razie oni doszli do wlotu tej piwnicy i zniknęli nam. Bo myśmy zostali tam na dole, nie wolno nam się było ruszyć. I zniknęli. I myśmy zostali na dole, tak. Po jakiejś może pół godziny, niewiele czasu, usłyszeliśmy z góry, po rosyjsku ktoś wołał: „Jest tam ktoś?!”. Stał z karabinem, powiedział „Wychodź!”. I wyszliśmy. I wyszliśmy i ja pamiętam, że stałam przed bramą... Powiedziałam sobie „Widzisz, to jest wolność”. I nic nie czułam. Pamiętam, że zdawałam sobie sprawę z tego, że nic nie czułam. Tyle się o tym mówiło, marzyło się, robiło się jakieś fikcje, jakieś fantazje. Później myśmy się zawsze śmieli, przecież to nieprawda, przecież chwilę zanim oni znikną, oni nas zabiją. To było zupełnie jasne. I mówię nagle „wolność” i nic nie czuję. Nie płakałam, nie śmiałam się, nie biegłam po ulicy... Staliśmy tak. Ja mówię „To jest wolność.”. Nic nie czuliśmy. I dosyć długo staliśmy tak chyba. Niecała grupa. Ja myślę, że ci więźniowie polityczni i może nawet ci więźniowie, ci przestępcy, tam było dużo różnych postaci takich przestępczych, oni się może rozeszli, rozbiegli. Ale ci więźniowie żydowscy, to tam były dwie kobiety, czworo dzieci, to mała grupka, staliśmy w bramie. I w tym czasie ludność polska wybiegła na ulicę i zaczęła obejmować polskich żołnierzy. To ja pamiętam. I była taka radość. I wyszły kobiety z garnkami zup, mięsa i jedzenia, i zaczęły rozdawać wszystkim. I w końcu doszli do nas też. I dostaliśmy jedzenie. I ja nie wiem w jakim szczelbu, przyszli do nas z Czerwonego Krzyża. I zabrali nas, o ile ja pamiętam, to było do siedziby Czerwonego Krzyża. Ja pamiętam, że to było Wyszyńskiego 4, ale może ja się mylę. Zresztą, to nie jest takie ważne. Ale to było nasze pierwsze miejsce, w które nas zabrali. I tam były jakieś łóżka, myśmy przelotnie tam byli. Przychodzili tam inni ludzie też. Bo ja pamiętam, że również znaleźli się żołnierze żydowscy, którzy słyszeli o tej małej grupie, która została ocalona. I ja pamiętam nawet, że w jakimś czasie, nie wiem jak długo byliśmy tam, po jakimś czasie przyszedł nawet rabin wojskowy, doktor Kahane, i nas tak błogosławił.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-07-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Marta Tylus
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"